



... chłopcy od Parasola



52 lata temu powstała Warszawa; przeciwko okupantom, przeciw przemocy i niesprawiedliwości. Jeszcze wcześniej niż w latem 1944 roku, wiadomo było, że krew przelana w Warszawie, stanie się daniną honoru narodowego, daniną, jakich wiele złożyła Polska, nic w zamian nie zyskując. Pośród szyderstw i cynizmu oprawców, ginęli najlepsi. Na tych, co się ostali z hitlerowskiego ognia, czekały wilgotne lochy NKWD.

Blisko ćwierć wieku wcześniej, 15 sierpnia 1920 roku, wojska polskie rozbiły pod tą samą Warszawą sowieckie armie, po raz kolejny chroniąc

Europę przed zalewem pogaństwa i bolszewizmu. Wyczyn ten przyrównany został do cudu i na wieczną pamiątkę, zwycięstwo wojsk marszałka Piłsudskiego nazwano *Cudem nad Wisłą*, a dzień 15 sierpnia ogłoszono Dniem Wojska Polskiego. Nie wiadomo, czy Stalin, zatrzymując ofensywę swoich wojsk na Wiśle w 1944 r. nie uczynił tego w odwecie za klęskę sprzed lat 24. Na dłuższą metę Józef Wisarionowicz okazał się nie tylko tyranem, ale i głupcem; bo nikt przy zdrowych zmysłach nie walczy z cudami.

W trzydzieści lat po *Cudzie nad Wisłą*, w 1950 r. papież Pius XII ogłosił

dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, święto obchodzone jest również 15 sierpnia, każdego roku. W ten sposób, historia narodowa Polaków, dobitnie splotła się z historią Kościoła i Polska dowiodła, że zasługuje na ten szczególny miesiąc, w którym mogą się dokonać rzeczy wielkie. I dokonało się - *Śluby Jasnogórskie Narodu*, złożone Matce Bożej Częstochowskiej przez prymasa Wyszyńskiego i „Solidarność”, której idea zapędziła sowiektów, jak kiedyś Marszałek, aż do Moskwy i dalej...

Wszystko przed nami.

Niedziela, 25 sierpnia br.,

Dożynki w gminie Zgierz



Pierwsze dożynki w województwie łódzkim, organizowane są w gminie Zgierz. W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, święto plonów przypada na ostatnią niedzielę sierpnia.

25 sierpnia br., mieszkańcy gminy i wszyscy zaprzyjaźnieni z gminą Zgierz spotkają się w Gminnym Ośrodku

Kultury Sportu i Rekreacji w Dzierżąnej. W programie, który podajemy poniżej, przewidziano szereg atrakcji. I tak:

- 15⁰⁰ - konkurs wieńców konkursowych
- 15⁴⁵ - przemarsz orkiestry strażackiej
- 16⁰⁰ - Msza Św. polowa
- 17⁰⁰ - przemówienie wójta, przewod-

niczącego Rady Gminy, ogłoszenie wyników konkursu na wieńce dożynkowe

- 18⁰⁰ - część artystyczna
- 19³⁰ - dyskoteka
- 21⁰⁰ - pokaz sztucznych ogni; ognisko.

omi

Oświadczenie Solidarności R.I. na miesiąc przed wyborami

Izby Rolnicze

6 sierpnia br. Prezydium Rady Regionalnej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Ziemi Łódzkiej wydało oświadczenie, w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Izb Rolniczych województwa łódzkiego. Tekst oświadczenia publikujemy w całości:

Zbliżają się wybory do Izb Rolniczych, nowej demokratycznej organizacji samorządowej polskiej wsi. Izby Rolnicze, ze względu na zakres swoich

kompetencji, ale także ze względu na sposób wylaniania członków Izb, stają się instytucjami o podstawowym znaczeniu dla interesów polskiej wsi.

W tych wyborach nie może zabraknąć reprezentantów niepodległościowych organizacji zawodowych polskich rolników. Izby Rolnicze nie mogą stać się łupem postkomunistycznej nomenklatury rodem z ZSL.

Dlatego, prezydium Rady Regionalnej NSZZ „Solidarność” Rolników

Indywidualnych Ziemi Łódzkiej, na swoim posiedzeniu w dniu 6 sierpnia 1996 roku, podjęło decyzję o powołaniu Wyborczej Akcji Rolników „Solidarność”.

Tylko wspólna, solidarnościowa reprezentacja sił chrześcijańskich, ludowych i narodowych zagwarantuje wyłonienie takich kandydatów do Izb Rolniczych, którym bliskie jest rolnictwo oparte na rodzinnym gospodarstwie i kultywujące chrześcijańską i narodową tradycję polską.

Włodzimierz Ochota

PRZEWODNICZĄCY
Rady Regionalnej
NSZZ „Solidarność” R.I

XXII Sesja Rady Gminy

10 lipca 96 r. odbyła się XXII Sesja Rady Gminy Zgierz.

Rada podjęła uchwały w sprawach: likwidacji Domu Dniennego Pobytu Dziecka w Rosanowie, zmian budżetu na 96 r., zaciągnięcia pożyczki w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, nadania nazw ulic w Lućmierzu i sprzedaży oraz nabycia dla gminy Zgierz działek.

Radni zgłosili interpelacje w sprawach: napraw dróg Ukraina-Józefów, Gieczno-Modlna, ulic w Grotnikach i Skotnikach, instalacji oświetlenia przy przystanku w

Lućmierzu, wodociągów w Grotnikach i Warszycach, telefonizacji Grotnik, Gieczna i okolic, i innych. Na interpelacje i wnioski radnych odpowiedzieli: wójt gminy Henryk Tomczak, jego zastępca Zbigniew Łoś i kierownicy referatów. Wójt H. Tomczak poinformował też o przyjeździe pięcioosobowej rodziny polskiej z Kazachstanu, która mieszka w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Dzierżąnej.

T.Sol.



Członek Zarządu, Maria Gwarczyk

Święcenia biskupie otrzymał z rąk kardynała Karola Wojtyły

Zmarł ks. bp Józef Rozwadowski

W sobotę, 3 sierpnia 1996 roku rano, w wieku 87 lat, zmarł biskup Józef Rozwadowski. W latach 1968-1986 ordynariusz diecezji łódzkiej.

Biskup Józef urodził się w 1909 r. w Krakowie. Tam też, w 1931 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później w Rzymie, gdzie w 1933 roku uzyskał stopień doktora. Święcenia biskupie otrzymał z rąk kardynała Karola Wojtyły na Jasnej Górze, 24 listopada 1968 roku. W latach 1969-1983 przewodniczył Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Rodzin. Ksiądz biskup Józef Rozwadowski inicjował skupienia młodzieży na Jasnej Górze. Dzięki niemu powołana została Rada Kapłańska Diecezji Łódzkiej. Odbudował zniszczoną przez pożar katedrę.

7 sierpnia br., doczesne szczątki biskupa Józefa Rozwadowskiego pochowano w krypcie bazyliki archikatedralnej. W czasie uroczystości odczytany został list kondolencyjny Ojca Świętego, Jana Pawła II. Ceremonii przewodniczył ksiądz kardynał Franciszek Macharski, a kazanie wygłosił Prymas Polski, ksiądz kardynał Józef Glemp.

Mirosław Orzechowski



Ksiądz biskup Józef Rozwadowski

foto: DŁ

Wojewódzkie obchody święta Wojska Polskiego odbędą się w gminie Zgierz

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Polska związana jest z Maryją na różne sposoby. W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 1920 roku, w pamiętnej bitwie pod Warszawą, oddziały polskie pokonały Armię Czerwoną, pędząc bolszewików, aż pod Moskwę. Na pamiątkę tego wydarzenia, 15 sierpnia każdego roku, odchodzone jest święto Wojska Polskiego.

W tym roku wojewódzkie uroczystości odbędą się w Białej w gminie



Pomnik Józefa Piłsudskiego w Białej

Zgierz. O godz. 12¹⁵, w Białej, odprawiona zostanie Msza Św. połowa, później, po przemówieniach okolicznościowych odczytany zostanie Apel Poległych i złożone będą kwiaty pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. W dalszej części, Orkiestra 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego zaprezentuje pokaz musztry paradowej i rozpocznie się festyn.

Zapraszamy!

omi

Sierpień 1920

Zwycięstwo w tej nieuchronnej wojnie z Rosją pozwoliło nie tylko na 20 lat życia we własnym, niepodległym i wolnym państwie, lecz określiło na długi okres czasu podstawy polityki polskiej, było moralnym przewyższeniem kompleksu kłęski rozbiorów i nieudanych powstań.

Bitwa warszawska, zakończona wielkim polskim zwycięstwem, przesądziła ostatecznie o losach trwającej od początku 1919 roku wojny pomiędzy odrodzoną Polską, a bolszewicką Rosją, ocaliła nas przed nową, stokroć gorszą od carskiej niewolą, umożliwiła kontynuowanie przerwane w końcu wieku XVIII

całe tysiąclecie naprzód, takich bitew było szesnaście innych w dziejach i wreszcie bitwa nad Wisłą w roku 1920." (Stanisław Cat—Mackiewicz, „Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 5 lipca 1945r.", Londyn, 1992). Ze zrozumiałych względów historiografia polska uznała ten punkt widzenia za słuszny traktując to zwycięstwo jako

bardziej panicznej ucieczki. Zwycięstwo było zasługą Józefa Piłsudskiego, a chociaż po polskiej stronie pojawiały się próby przypisania tego zwycięstwa komu innemu (np. szefowi sztabu gen. Józefowi Rozwadowskiemu, lub francuskiemu generałowi Maximowi Weygandowi), to jednak Piłsudski biorąc na siebie odpowiedzialność za decyzje o



Wspólne zdjęcie oficerów polskich i francuskich w czasie uroczystego przyjęcia w Ministerstwie Wojny

procesu rozwoju narodu we własnym państwie. Ale miała też daleko szerszy ogólnoeuropejski, światowy wymiar. „Lord d’Abernon, Anglik, nazwał bitwę nad Wisłą osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata. Są bitwy wielkie i krwawe, mające jednak znaczenie tylko dla narodów, które w nich udział biorą. Są jednak bitwy, które decydują o biegu historii nie jednego czy kilku narodów, lecz o biegu historii ogólnej, o cywilizacji ogólnej. Taka — powiada lord d’Abernon — była bitwa pod Salaminą, która ocaliła cywilizację grecką i przesądziła losy Europy na

jedno z najważniejszych w toku dziejów. Będąc kontynuacją naszej roli przedmurza cywilizacji i kultury europejskiej tym razem zagrożonej przez totalizm komunistyczny.

O sukcesie przesądziły nie krwawe zmagania na przedpolach Warszawy, w czasie których Radzymin wielokrotnie przechodził z rąk do rąk, ale ofensywa wojsk polskich znad Wieprza, która wychodząc od razu na tyły armii bolszewickich paraliżowała ich dalsze natarcie stwarzając groźbę odcięcia zaangażowanych w atakowanie stolicy i forsowanie Wisły armii, zmuszała je do odwrotu nabierającego cech coraz

takim właśnie przebiegu polskiego natarcia jest niekwestionowanym zwyciężcą. Wojna polsko—bolszewicka nie była, jak twierdziła przez cały czas komunistyczna propaganda, wojną „niepotrzebną”, lub „przypadkową” wynikającą z klasowego charakteru „burżuazyjnego państwa polskiego”, ale kolejną w naszej historii wojną polsko—rosyjską o niepodległość. Stanowiła w nowych sprzyjających warunkach kontynuację naszych narodowych powstań, z których żadne w przeszłości się nie udało na skutek przede wszystkim rażącej dysproporcji sił. Była radykalnym przekreśleniem rosyjskiego

myślenia o Polsce w kategoriach strefy wpływów, czy jakiejś specjalnej części rosyjskiego terytorium, jak np. Królestwo Kongresowe.

Warto o tym pamiętać dlatego, że od końca XVII wieku coraz wyraźniej zaznaczała się rosyjska dominacja nad Polską, a wszelkie próby naszego wybić się na pełną niepodległość kończyły się klęską. Dla polityków Rosji, tak białej, jak i czerwonej, problem polski był w jakimś sensie problemem wewnętrznym. I jeśli dziś spotykamy się z tak kategorię sprzeciwem ze strony Rosji odnośnie naszego wejścia do zachodnich struktur obronnych (NATO, UZE), to jest to rezultat myślenia w tych samych kategoriach. Podobnie wypowiedziane przez ludzi typu Żyrinowskiego szokujące swoją brutalnością antypolskie wypowiedzi nie są tylko wynurzeniami szaleńca, lecz głośnym mówieniem tego, co wielu polityków poważniejszych myśli po cichu.

Zadne rozmowy pokojowe, podejmowane zresztą wielokrotnie na przemian z działaniami zbrojnymi, nie mogły doprowadzić do pokoju. Tego pokoju zarówno schodząca ze sceny Rosja biała, jak i triumfująca czerwona nie chciała i w ten pokój Piłsudski, decydujący wówczas o polityce polskiej nie wierzył. Musiało dojść do rozstrzygnięcia zbrojnego. Stało się to w tym krótkim przecięz momencie, kiedy siły obydwu stron były mniej więcej wyrównane. Czas zaczynał pracować na rzecz Rosji mającej do dyspozycji cały niewyczerpany potencjał olbrzymiego, chociaż szarpanego wstrząsami wojny domowej i rewolucji, państwa.

Maszerujący na Warszawę bolszewicy wzięli ze sobą gotowy „rząd” polski, który nazwali „Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym Polski” (Polrewokom) i który sprawował władzę na zajętych przez Armię Czerwoną obszarach. Wsławił się ten „Polrewokom” przede wszystkim zbrodniami popełnianymi na żołnierzach, ziemiaństwie, katolickich księżach i inteligencji oraz wydawaniem manifestów wzywających do popierania bolszewików. 30 lipca 1920 „Polrewokom” rozpoczął urzędowanie w Białymstoku ogłaszając

kolejny manifest (prekursor PKWN): „Tymczasowy Komitet biorąc zarządzanie we własne ręce przyjmuje na siebie zadanie przygotowania trwałego rządu chłopów i robotników w Polsce, położenie fundamentów pod przyszłą Polską Sowiecką Republikę Socjalistyczną.” (Norman Davies, „Biały orzeł czerwona gwiazda”, Warszawa, 1988). Były zajęte przez Armię Czerwoną polskie ziemie jedynymi obszarami Polski, na których ludność miała okazję doświadczyć „dobrodziejstw” komunizmu. Okazało się, że Polacy są bardzo odporni na komunistyczną propagandę i jedynym czynnikiem zdolnym do zaprowadzenia w Polsce tego typu systemu jest siła. „Rząd białostocki nie uzyskał jednak szerszego poparcia społecznego. Masy chłopskie odniosły się do niego w najlepszym razie z nieufnością. Płomienne perspektywy rewolucji trafiały na grunt całkiem do ich przyjęcia nie przygotowany”. (Andrzej Garlicki, „Drugiej Rzeczypospolitej początki”, Wrocław, 1996). Rozumiał to dobrze Stalin, w jakiś sposób współodpowiedzialny za klęskę Tuchaczewskiego pod Warszawą, gdyż nakazując Budionnemu oblegać Lwów, uniemożliwił tym samym marsz sowieckiej konnicy na pomoc wojskom oblegającym Warszawę. Być może po doświadczeniach 1920 roku Stalin po-wtarzał, że komunizm pasuje do Polski mniej więcej tak, jak siodło do świni. Co nie przeszkodziło mu w narzuceniu Polsce tego ustroju.

21 września 1920 roku rozpoczęły się w pałacu „Czarnogłowców” w stolicy Łotwy Rydze rokowania pokojowe delegacji Polski i Rosji. Po raz pierwszy od ponad 200 lat Polska dyskutowała z Rosją na równych prawach, do tej pory mieliśmy do czynienia z dyktatem. Następne rokowania (pomijając okres II Rzeczypospolitej) na mniej więcej takich samych warunkach odbędą się w roku 1990 w sprawie wycofania z naszego terytorium rosyjskich wojsk.

Rokowania były trudne i towarzyszyły im gwałtowne antypolskie wystąpienia strony sowieckiej np. Trocki przemawiając 26 września na wiecu w Mińsku powiedział: „Dyplomacja do Rygi! Czerwona Armia na Warszawę!”. Na samym wstępie strona polska zgodziła

się na uznanie sowieckiej Ukrainy i Białorusi rezygnując z poparcia dla niepodległości tych państw. Do dziś można spotkać się z zarzutem, że była to zdrada sojuszników podobna do jałtańskiej zdrady Zachodu w stosunku do nas. Nie jest to pogląd słuszny. Polska nie miała sił, ani możliwości prowadzić dalszej wojny w interesie Ukrainy. Przewodniczący delegacji polskiej Jan Dąbski sformułował to tak: „Upieranie się Delegacji Polskiej przy sprawie ukraińskiej groziło — mimo osłabienia Rosji — dalszą wojną, nie wiadomo jak długą. Wojny tej Polska nie wytrzymałaby na dłuższą metę, tym bardziej, że wpływy polskie na Ukrainie — jak wykazała wyprawa kijowska — były bardzo nikłe.” (Jan Dąbski, „Pokój Ryski”, Wrocław, 1990). Podobnie wyglądała sprawa Białorusi, choć tu stanowczość bolszewików była mniejsza i być może istniała szansa na oderwanie Białorusi od Rosji. Dziś tak samo jak wówczas bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć. Formułując podstawy polskiej polityki zagranicznej i warunki pokoju Dąbski oświadczył: „...chcemy pokoju opartego na wzajemnej wierze w obopólną lojalność, która jedynie daje pewność we wzajemnych stosunkach”. (J. Dąbski, „Pokój Ryski”). Traktat podpisany ostatecznie 18 marca 1921 został na mocy uchwały Sejmu ratyfikowany 16 kwietnia przez Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, który oświadczył, że „będzie on ściśle wykonany”. Jak wiadomo, strona sowiecka złamała ten Traktat podpisując układ Ribbentrop — Mołotow i napadając na Polskę wspólnie z Hitlerem 17 września 1939 roku, a następnie okupując ponad połowę polskiego terytorium. Nastąpił powrót do tradycyjnej polityki rosyjskiej dominacji nad Polską. Dziś mamy do czynienia z Rosją częściowo demokratyczną i niezdolną do skutecznego prowadzenia polityki imperialnej. Nadal jednak imperialne tendencje są w niej bardzo silne, a analogie historyczne mają, jak wiadomo, tylko częściowe zastosowanie. Chociaż francuskie przysłowie mówi: przyszłość to przeszłość napisana na nowo.

Z Krzysztofem Kwiatkowskim, przewodniczącym Klubu Radnych Stowarzyszenie Zgierz 2000, rozmawia Mirosław Orzechowski

Ja w to nie wierzę



Krzysztof Kwiatkowski

— Mnożą się protesty przeciwko budowie na terenie Zgierza zakładu utylizacji odpadów Thermoselect. Czy wasz klub zaangażuje się w akcję po stronie protestujących, czy po stronie zarządu miasta?

— W moim mieście nie może powstać — i wierzę, że nie powstanie — żadna firma szkodząca środowisku naturalnemu i mieszkańcom. Nie dołożymy ręki do żadnej inicjatywy, której skutkiem działania będzie zagrożenie dla nas wszystkich. Centrum Zgierza jest już tak zadymione, że przejście takimi ulicami jak Długa już teraz jest wyjątkowym wyczynem. Sprawa bezpieczeństwa technologii firmy Thermoselect musi być ostatecznie wyjaśniona i poparta akceptacją rządowych instytucji ochrony środowiska; wtedy, mieszkańcy powinni wypowiedzieć się na ten temat w referendum.

— Nie ma przykładów tego typu działalności na świecie. Jest tylko jedna firma, która jest „zakładem doświadczalnym”.

— Zakład zbudowany we Włoszech jest

dużo mniejszy, niż planowany w Zgierzu i na tej podstawie nie można sprawdzić w **wszystkich** uwarunkowań, jakie mogą zaistnieć w Zgierzu.

— **Czy widzi pan szansę na segregację śmieci w Zgierzu, kiedy nie rozwiązany jest od lat problem skupu butelek?**

— To jest problem tych, którzy będą się angażować w

budowę Thermoselectu. Śmiecie muszą być o wysokim stopniu kaloryczności. Nie ma przy tej technologii problemu segregacji śmieci. Jest problem zebrania odpowiedniej ilości śmieci wysokokalorycznych...

— **Czy wysokotoksycznych?...**

— Na pewno szkodliwych.

— **Czy w związku z tym będziecie „przeciw”?**

— Na pewno nie powinniśmy być mądrzejsi od społeczności zgierskiej i to ona powinna w takich sprawach decydować. Zainteresowani budową spalarni wykazują, że odpady nie są szkodliwe przy utylizacji tą metodą. Ale na pewno są szkodliwe w sensie ich składowania.

— **Wyobraźmy sobie, że pociągi zjeżdżają do Zgierza z całej Polski, żeby wykorzystać moce przerobowe Thermoselectu. Drzewa wzdłuż torów kolejowych obwieszane są fruwającymi foliami, a dzieci grzebią patykami w gnijącej stercie śmieci...**

— Pomysłodawcy inwestycji zapewniają, że odpady będą dowożone

zamkniętymi wagonami kolejowymi i samochodami. Do zakładu podciągnięta będzie bocznica kolejowa. Tak bocznica, jak i droga do zakładu nie będą prowadzić przez Zgierz.

— **I pan w to wierzy, że nie będą wysypywały się śmiecie przy przeładunku, że będzie czysto, schludnie i zdrowo?**

— Ja nie mówię, że w to wierzę. Ja mówię, że usłyszałem to od przedstawicieli firmy.

— **Niemniej nie przerażają pana transporty śmieci z całej Polski?**

— Przerażają i jeśli miałyby być tak, jak pan to rysuje, na pewno będę przeciw.

— **Zanieczyszczenie środowiska to być może problem przyszłości, ale dziś zagrożeniem dla mieszkańców Zgierza jest rosnąca przestępczość. Niedawno wydłubano tu przecież oczy jednemu z mieszkańców Łodzi.**

— To jest problem podstawowy dla polityków prawicy. Klub radnych „Zgierz 2000” zawsze optuje za wspieraniem inicjatyw mających zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców naszego miasta. W Zgierzu funkcjonuje najbardziej skuteczna komenda policji w całym województwie i trzeba przychodzić jej z pomocą. W tegorocznym budżecie miasta przeznaczyliśmy środki na modernizację telefonicznych połączeń z policją. Nie zdarzy się już, że usłyszemy w słuchawce: „Pogotowie Policji, proszę czekać na przyjęcie zgłoszenia”. W wypadku zagrożenia życia i mienia obywateli, taka sytuacji nie może mieć miejsca.

— **Braliście udział w marszu protestacyjnym w Łodzi przeciwko rosnącej fali przestępczości i bezradności rządu i Parlamentu wobec zagrożenia przestępczością. Czy wierzy pan, że coś się w tej sprawie zmieni na lepsze?**

— Wierzę, że w dłuższej perspektywie rozbudzony zostanie instykt

— Wierzę, że w dłuższej perspektywie rozbudzony zostanie instynkt samozachowawczy społeczeństwa. Takie marsze temu właśnie służą. Chcemy również przymusić rząd i parlament do kreowania prawa, które faktycznie zwalczaloby przestępczość. Kiedy wizje polityków nie są w stanie sprostać wymaganiom społecznym, taki nacisk jest niezbędny. Zdecydowana większość obywateli jest za karą śmierci. Zdominowany przez postkomunistyczną lewicę parlament, jest przeciw.

— **Czy w Zgierzu istnieje problem przestępczości obcokrajowców?**

— Zgłaszaliśmy interpelację w sprawie handlu alkoholem na targowisku w Zgierzu przez obcokrajowców. Sprawa była przez nas obserwowana. Dostrzegliśmy w pewnym momencie wyjątkową bierność Straży Miejskiej, której nie może tłumaczyć nawet ułomność prawa.

— **Na rynku można dostrzec śniadoliczych osobników handlujących bez pardonu alkoholem.**

— Myślę, że najwyższy czas wyjaśnić sytuację i problem ten rozwiązać definitywnie.

— **Tymczasem miasto nie potrafi zdobyć się na sprowadzenie choćby jednej rodziny z zagranicy, z Kazachstanu. Zgierscy radni podjęli uchwałę o sprowadzeniu do Polski jednej rodziny.**

— Nie tylko jednej, ale dwóch. Uchwała ta została przyjęta blisko 2 lata temu. Jak do tej pory, jedyne, co

robi Zarząd Miasta w tym kierunku, to tłumaczy się, że to przerasta finansowe i organizacyjne możliwości miasta.

— **Tymczasem wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak, nie oglądając się, że budżet gminy jest kilka razy niższy, niż budżet miasta, sprowadził rodzinę z Kazachstanu.**

— To problem wrażliwości na interes narodowy Polski i na tęsknotę Polaków oddalonych tysiące kilometrów od ojczyzny. Obowiązkiem Polaków mieszkających w Polsce jest dbać w każdej sytuacji i za każdą cenę o swoich braci rozrzuconych po świecie, szczególnie tych, o których wiemy, że cierpią głód i tęsknią za ojczyzną. Odruchów miłości jest w naszym kraju coraz mniej, a ci, którzy od pokoleń bezskutecznie pukają do zamkniętych drzwi, mogliby nas wiele nauczyć, przede wszystkim miłości do ojczyzny. Radni klubu Stowarzyszenia Zgierz 2000 przygotowali projekt uchwały o repatriacji dwóch polskich rodzin. Załatwiliśmy im pracę, opiekę zdrowotną, a następnie zgłosiliśmy projekt w tej sprawie na sesję Rady Miasta. Podpisywali się pod tym projektem radni ze wszystkich klubów. Mówiłem wtedy, że mamy możliwość ściągnięcia rodzin przez Kościół. Uchwała została przegłosowana i przyjęta. Jednak nagle pojawiła się kontruchwała, którą zgłosił prezydent Łódź i tę kontruchwałę przyjęto. Ale Zarząd Miasta nie realizuje nawet tej kontruchwały, mimo że,

przypominam, wnioskodawcą był wiceprzewodniczący Zarządu Miasta. Zmarnowana została inicjatywa mieszkańców Zgierza, którzy zafiarowali się z pomocą i opieką medyczną. Nie wiem, czy ta gotowość do pomocy będzie podtrzymywana nadal.

— **Nie można obecnie szybko dojechać do Zgierza. Korki na drogach dojazdowych są długie.**

— Okazało się, że inwestor jest zły, wykonuje robotę wolno i dezorganizuje ruch w mieście. Niszczy się nawierzchnia ulic, którymi przeprowadzony jest objazd. Zarząd Miasta tłumaczy, że nie wolno się wtrącać, bo wygrał inwestor, który dał najniższą stawkę. Bo inwestycja jest realizowana ze środków państwowych. Naszym zdaniem, nie można wykazywać radości tylko z tego powodu, że remontowany jest kawałek ulicy w Zgierzu bez względu na koszty i utrudnienia dla mieszkańców. Trzeba interweniować w tej sprawie u wojewody.

— **Kiedy ten koszmar się skończy?**

— Całość prac rozłożona jest na dwa lata, są one prowadzone odcinkami.

— **Czy w mieście zakorkowanym samochodami, terroryzowanym przestępczością, zagrożonym śmieciami i Theromoselectem da się żyć?**

— Jestem optymistą.

— **Dziękuję bardzo.**

Rozkład jazdy autobusów linii specjalnych

Autobusy na Dożynki

W ostatnią niedzielę sierpnia wszyscy udajemy się do Dzierżąnej. Aby dojazd na miejsce był łatwiejszy, Gminna Komunikacja Publiczna uruchomiła dodatkowe linie specjalne, dzięki czemu będziemy mogli bez trudu i na czas zdążyć na uroczystości dożynkowe. Poniżej podajemy dokładny rozkład jazdy autobusów GKP.

Linia Brachowice - Dzierżąna

14.00 - Brachowice (przystanek)
14.10 - Gieczno (przystanek)
14.15 - Lorenki (przystanek)
14.20 - Kwilno (przystanek)
14.25 - Władysławów (przystanek)
14.35 - Kębliny (przystanek)
14.45 - Biała (przystanek)
Ok. 15.00 - Dzierżąna

Linia Skotniki - Dzierżąna

14.30 - Skotniki (krańcówka autobus.)
14.40 - Łagiewniki
15.00 - Szczawin (szkoła) plus orkiestra OSP
15.20 - Biała
15.35 - Dzierżąna

Linia Ustronie - Dzierżąna

14.30 - Ustronie (strażnica OSP)
14.35 - Grotniki (przystanek przy szkole)
14.45 - Jedlicze B do skrzyżowań
14.55 - Jedlicze A do skrzyżowań
15.10 - parking Urzędu Gminy
15.20 - Biała
ok. 15.30 - Dzierżąna

omi

Skradziono urny z prochami: z grobów poległych harcerzy — obrońców Helu, pomordowanych oficerów w Katyniu i Miednoje, Polaków z Syberii i Kazachstanu. Prochy wysypano, a puste urny z brązu sprzedano w punkcie skupu złomu

Złe zwyczaje

Aż do tej pory byłem zawsze święcie przekonany, że narody są mądre, a tylko niektóre jednostki czasem im nie dorównują. Mądrość narodów jest w ogóle tabu i żaden rozważny człowiek nie powinien ważyć się w tej materii nawet na odrobinę wątpliwości. Widocznie nie jestem wcale taki rozsądny, na jakiego wyglądam, gdyż patrząc na to, jak od setek lat postępują Rosjanie, jak zachowują się obecnie Żydzi, jak wzajemnie tępią się narody byłej Jugosławii, a zwłaszcza, co wyczyniają Polacy z Konkordatem, zaczynam się poważnie zastanawiać, czy narody są rzeczywiście takie mądre, jak im się wydaje.

Przecież Rosjanie, gdyby się wyżyli, choćby na kilkadziesiąt lat, niezwykle kosztownej idei gorliwego zniewalania i krwawych podbojów swoich sąsiadów i w ogóle ludów, które też chciałyby być wolne, acz są małe, dawno zyliby jak pączki w maśle. A Żydzi, gdyby wyciągnęli odpowiednie wnioski ze swej strasznej tragedii, jakim był holocaust, po wsze czasy zabezpieczyliby się przed odrodzeniem wtórnego antysemityzmu, przynajmniej w tych rejonach świata, gdzie ich praktycznie nie ma.

Już przeszło ćwierć wieku temu ich faktycznie niegłupi rodak z Polski — Leopold Tyrmand — podkreślając nadgorliwy zapał swych pobratymców w sowietyzacji wschodnioeuropejskich społeczeństw, ostrzegał, że „swym zelanctwem przekreślili największą szansę, jaką mieli na tych terenach od czasów Średniowiecza. Antysemityzm dogasał w swych źródłach”. Teraz, żądając usunięcia krzyży z terenów Oświęcimia, gdzie obok Żydów umierali męczeńską śmiercią także chrześcijanie, dążą z samobójczym obłędem do obudzenia uspijonych upiórów.

Wyrażając ten osobliwy postulat

ustami swego noblisty, nie pozostawiają bowiem żadnych złudzeń, iż jest to być może wybrzyk jakiegoś nieroztropnego lub umyślowo ozięziałego przedstawiciela ich narodu.

A my, czcigodni, zacni i kochani Polacy, których megalomania rozpiera od Nowego Jorku do Tobolska? Naród, który swej religii zawdzięcza tak wiele, że prawie wszystko, jako że Kościół katolicki od tysiąca lat jest dyspozytariuszem naszych narodowych wartości, my wybieramy spośród siebie reprezentację, która nie chce i nie umie nawet uregulować w sposób godny stosunków dyplomatycznych między Polską, a Stolicą Apostolską.

Czy w tej sytuacji naprawdę mamy prawo mieć o sobie tak znakomite mniemanie? A może ja, prosty wyrobnik pióra, mam moralne prawo mieć wątpliwości, czy jesteśmy mądrzy, czy tylko przemądrzali? Bywają takie momenty w historii, że różni poeci, pisarze, twórcy i inni samozwańcy, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek nauragać swoim braciom, którzy stracili instynkt samozachowawczy. Proszę się jednak nie obawiać, jestem dobrze wychowany. Zamiast epitetów i obelg, pozwolę sobie rzucić parę zdarzeń, które miały miejsce w Polsce w ostatnim okresie, ale których wymowy nie będę komentował. Nie trzeba.

Z Bazyliki św. Brygidy w Gdańsku ukradziono urny z prochami: z grobów poległych harcerzy — obrońców Helu, pomordowanych oficerów w Katyniu i Miednoje, Polaków z Syberii i Kazachstanu. Prochy wysypano, a puste urny z brązu sprzedano w punkcie skupu złomu.

W tymże Gdańsku trzykrotnie w krótkim czasie okradziono pomnik Obrońców Westerplatte. Zabrano

znicze, Krzyż *Virtuti Militari* i litery z brązu.

W Tomisławicach (Konińskie) pijany mężczyzna w biały dzień wyniósł z kościoła kadzielnice.

We Wrocławiu skradziono srebrne wota z kościoła.

W samym tylko 1995 roku skradziono w Polsce 120 świętych figur i kilkanaście dzwonów.

W Niedowie (Jeleniogórskie) młodzież, wracająca z dyskoteki, zde-wastowała dla zabawy kościół.

W Kamieniu Pomorskim dwie dziewczyny i dwóch chłopców napili się wina i zanieczyścili kościół. Ponadto popalili papierosami obrus na ołtarzu i szaty liturgiczne, rozsypali komunikanty.

Ojcowie Franciszkanie w Panewnikach pilnują bez przerwy zabytkowej kapliczki i grotty, zbudowanej na wzór grotty z Lourdes. Dwukrotnie już te zabytkowe obiekty sprofanowano. W Lublinie już trzeci raz usiłowano podpalić ten sam kościół. O dewastacji nagrobków na cmentarzach już nie wspominać, gdyż to prawie codzienność.

Istnieje w naszym kraju spore grono ludzi, którzy całkiem poważnie twierdzą, że wymienione tu przykre zjawiska nie mają nic wspólnego z czasopismami, plugawiącymi co tydzień polskie symbole narodowe i religijne. Ja uważam, że te właśnie periodyki są odpowiedzialne za klimat, jaki się tworzy wokół Kościoła wśród nihilistycznych środowisk młodzieżowych.

Niestety, mój głos rozchodzi się w kilkutyśięcznym, a ich w milionowym nakładzie.

Karol Badziak

Konferencja prasowa wójta Henryka Tomczaka

Rząd zaciąga długi w gminach

31 lipca 96 r., gościnnie w siedzibie Porozumienia Centrum w Łodzi, odbyła się konferencja prasowa wójta gminy Zgierz Henryka Tomczaka. Tematem konferencji była sprawa narosłych zaległości rządu w finansowaniu robót publicznych i prac interwencyjnych prowadzonych w gminie Zgierz.

— Gmina Zgierz była jedną z nielicznych gmin w Polsce, które podjęły się na dużą skalę prowadzenia robót publicznych i interwencyjnych — powiedział wójt Henryk Tomczak. — W 1995 r. zatrudnionych było 150 osób, a w bieżącym roku Urząd Gminy zabiegał o 100 etatów, bo taki był front inwestycyjny. Z początkiem roku otrzymaliśmy 70 etatów, a już w II i III kwartale obcięto je do 58 z powodu ograniczonych środków finansowych.

Panuje zła praktyka zaciągania przez rząd „kredytów” w budżetach gmin, poprzez niespłacanie należności z tytułu tworzenia miejsc pracy. Zaległości realizowane są z bardzo dużym opóźnieniem.

— Są to poważne zaniedbania Ministerstwa Pracy, dla takiej gminy, jak gmina Zgierz, jest to bardzo duży problem — mówił Henryk Tomczak. — Musieliśmy wyłożyć prawie miliard zł własnych pieniędzy na zapłacenie pensji pracownikom i radziliśmy sobie kosztem nierealizowania innych wydatków w gminie.

Bezrobotnych jest w gminie ok. 500 osób, a z zapowiedzi wynika, że gmina



Panuje praktyka zaciągania przez rząd kredytów w budżetach gmin -mówi H. Tomczak (z prawej)

może liczyć tylko na 20 etatów w nowym roku. Tymczasem prowadzone są takie inwestycje: budowa szkoły w Dąbrówce Wielkiej i Białej, trzy duże wodociągi: Kotowice, Kębliny, i Besiekierz Rudny oraz pozimowa naprawa wodociągów.

— To zjawisko charakteryzuje politykę rządu — dodał wójt Henryk Tomczak. — Wicepremier Kołodko mówi często o rewolucyjnych wynikach finansowych rządu.

Tymczasem zaleganie z należnościami za roboty publiczne i interwencyjne nie jest jedyną zaległością rządu wobec samorządów. Rząd nie realizuje ustawy w sprawie refundacji gminom ustawowych zwolnień z podatków:

gruntowego i leśnego. Mija kolejny kwartał, a ustawa nie jest wykonywana. W naszej gminie są to duże koszty, bo 70 % gminy to grunty rolnicze. Chyba w tym roku w ogóle rząd nie odda gminom pieniędzy na ten cel.

Na pytanie, czy w gminie Zgierz może nastąpić podział jak w gminie Pabianice, w której Rada Gminy podjęła uchwałę o odłączeniu Ksawerowa i utworzeniu gminy Ksawerów, Henryk Tomczak nazwał decyzję radnych z Ksawerowa „nieprzemyślaną”. Skutki tej decyzji mogą być niekorzystne, np. dla finansowania gminnej oświaty.

Tomasz Soldenhoff

Chciałem, żeby wnuki byli

W kwietniu 1994 roku, w odpowiedzi na apel Wspólnoty Polskiej o wsparcie akcji repatriacyjnej Polaków zza wschodniej granicy, Rada Gminy Zgierz przyjęła uchwałę o sprowadzeniu do gminy



Piotr Reguła przy koszeniu trawy

polskiej rodziny z Kazachstanu.

Po dwóch latach, w mieszkaniu na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz w Dzierżąnej, odwiedzamy państwa Piotra i Adelę Reguła, Polaków, urodzonych poza granicami Ojczyzny. Razem z nimi mieszka syn, Anatol wraz z żoną Natalią i dwójką dzieci: Eugeniuszem i urodzonym już w zgierskim szpitalu, Adasiem.

Piotra Regułę spotykamy przy koszeniu trawy. Zamaszystymi ruchami kładzie kolejne pokosy. Z wykształcenia jest muzykiem, w Kazachstanie był dyrektorem szkoły. W Polsce chce po prostu normalnie żyć i pracować, bez specjalnych wymagań.

Przyjechali z Biełojarki w północnym Kazachstanie. To miejsce oddalone od Polski 5 tys. km. W niepodległym dziś Kazachstanie żyje ok. 60 tys. rodzin polskich, w dziesiątkach wsi

rozrzuconych w stepach. Bez szans na normalne życie, bez polskiej prasy i kultury. Podobno w Polsce jest kapitalizm i dobrobyt. Wszyscy mają nadzieję, że kiedyś, ktoś ich stąd zabierze. Wyjechać chcą wszyscy, wyjeżdżają nieliczni. Regułem się udało.

— Jeszcze w 1991 roku napisałem przez Polonię Północy, że chcę przyjechać z rodziną do Polski — wspomina Piotr Reguła. — Pierwsza odpowiedź przyszła z Warszawy, że jak jest rodzina w Polsce i zagwarantuje pobyt, utrzymanie, to będzie można przyjechać. Po roku napisałem po raz drugi.

Tym razem ktoś się nimi zainteresował. Przystali, żeby opisać, jaka rodzina, kto i co? W międzyczasie poznali Swietlanę Niewiadomską, nauczycielkę języka polskiego. Swietłana szukała, pisała, załatwiała. Długa historia. Piotr dwa razy był w ambasadzie polskiej w Alma-Aty.

— Te dwie wyprawy do Alma-Aty, to dalej niż przyjechać do Polski — opowiada pani Aniela. — Pani Niewiadomska bardzo dużo nam pomogła. To ona znalazła drogę do gminy Zgierz, do pana Tomczaka. Znalazła i załatwiła. Jak nam powiedziała, że pojedziemy do Polski, wierzyć się nie chciało.

W Biełojarce wszyscy chcą wyjechać. Niedaleko Bajkonur i straszne

napromieniowanie terenu. Jak startuje rakietą, to w Biełojarce widać ogień. Ludzie uciekają, jak tylko mogą. Dużo Polaków wyjechało do Niemiec, bo wyżenili się z Niemkami. Nikt tam nie patrzy, jakiej kto narodowości. W Biełojarce w szkole uczy się 128 dzieci, w tym 40 polskich. We wsi zostało



Tacy oni Niemcy, jak my Polaki

mniej więcej 30—40 polskich rodzin, obok Rosjan, Białorusinów i Ukraińców.

— W Kazachstanie ludzie dzielą się na białych: Polaków, Rosjan, Niemców i czarnych, miejscowych — mówi Piotr. — Tak naprawdę to nie wiadomo, ile jest „czystych” polskich rodzin. Polacy pożenili się z Niemkami, Polki powychodziły za Niemców, Rosjan. U nas to poplątane.

— Tacy oni Niemcy, jak my Polaki. Kazachstańscy — dodaje Adela. — Mało kto pamięta swojego języka. Żyliśmy razem, w zgodzie, póki był sowiecki sojuz. Teraz młode Kazachy, to nacjonałści, grożą białym. W naszej wsi była tylko jedna rodzina Kazachów. Ale polskość się czuje, tyle, że wszyscy mówią po rosyjsku.

Kiedy wyjazd do Polski okazał się realny, sprzedali meble. Z trudem, bo w okolicy nikt nie chce kupować. Z domem nie poszło już tak



My wszyscy pracowali w szkole - mówi Natalia

tak, jak Bóg chciał, Polakami

Henryka Tomczaka i jego zastępcy, Mariana Wróblewskiego — to był dopiero kłopot. Piotr Reguła kupił ładny piętrowy dom od jednego Niemca, kiedy ten wyjeżdżał do Niemiec. Teraz sam musiał szukać nabywcy. Stracił na tym interesie. Za dom dostał 500 DM.

Z Biełojarki w ciągu 7—8 lat wyjechało 110 rodzin. Ludzie jadą gdzie się tylko da, choćby z południa na północ Kazachstanu.

— Chciałem, żeby wnuki, Jewgenij i Adam byli tak, jak Bóg chciał, Polakami — dodaje Piotr Reguła. — Jak moi rodzice żyli, rozmawialiśmy po polsku. Nasi spotykali się po domach, żeby się razem modlić. Potajemnie. Teraz jest kościół, ale znowu przyszło pismo, że księżom wstęp do szkoły zabroniony. Krótco po upadku sojuza ksiądz uczył w szkole, teraz nie wolno. Kazachy to muzułmanie.

W 1936 roku rodzice Regułów żyli na Ukrainie, w Chmielnickiej oblasti. Wtedy sowieci przewieźli ich do Kazachstanu. Całe pociągi jechały na wschód. Wszystkich Niemców i Polaków z Ukrainy Rosjanie siłą wyrzucili. Nakaz był: zbierać się i wyjeżdżać. Od tej pory niedoła tułacza. Zakazane wszystko, co polskie, katolickie. Strach i wspólne potajemne modlitwy trwały aż do 1956 roku, do czasów Chruszczowa. Dopiero wtedy zniesiono zakaz poruszania się pomiędzy wsiami. Polacy mogli spotykać z rodziną się np. w Wigilię. Mimo prześladowań, tradycja przetrwała — „polskie” Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świąta, czy chrzty dzieci w kościele. Jeszcze niedawno dzieci chrzczono „z wody”, potajemnie, w domach.

— Ja urodziłem się w 1941 r. — wspomina pan Piotr. — Tam gdzie nas przywieźli, goły step był. Ludzie robili domki z ziemi, gliny, siana. To się mieszało i budowało się domki z gliny, 3 m x 3 m. Nazywają je stalinowskie mieszkania. W 9 m² mieszkali po 3—4 rodziny. I głód.

Żywności brakuje do dzisiaj. W sklepie we wsi goło, deski. W miastach kupić można, ale drogo, a ludzie nie dostają pensji. Miejscowi kołchoźnicy

od dwóch lat za pracę dostają ziarno. W szkole w Biełojarce nauczyciele od 7 miesięcy pracują bez zapłaty. Nikt z władz się tym nie przejmuje.

— My wszyscy pracowali w szkole — dodaje Natalia. — Ja uczyłam matematyki i informatyki, tatko muzyki, a mama — rosyjskiego. Mąż też pracował w naszej szkole, jako elektryk. U nas prawie cała szkoła „białych” dzieci. Kazachów była w Biełojarce tylko jedna rodzina, ale liczna.

Kazachowie budują suwerenne państwo. Na 17 mln. ludności, etnicznych Kazachów jest ok. 40%. Po latach przymusowej rusyfikacji niemal zanikła miejscowa kultura, językiem też posługuje się tylko niewielu. Do 2000 roku języki urzędowe są dwa: rosyjski i kazachski. Po tej dacie obowiązywał będzie tylko jeden, kazachski. Biali boją się 2000 roku. Kazachstan jest drogą w świat islamu. W każdej rodzinie jest u nich po 8—10 dzieci, u Niemców, Rosjan i Polaków — jedno, dwoje.

Ale najciężej jest Polakom w kazachskim wojsku. Zdarza się, że białych przywożą do domu w trumnie, albo żołnierze wracają kalecy. W oczach Natalii, żony młodego Anatola Reguły pojawiają się łzy.

— Myśmy nie dali naszego syna — mówi łamiącym się głosem, pani Adela. — Załatwialiśmy, no, wie pan jak, żeby Anatol nie poszedł. Strach pomyśleć. Kazachy biją białych, znęcają się o nic. A do wojska idzie się na 1,5 roku. Młodzi Kazachowie są agresywni. Mówią, że Polakom głowy pucinają, że to ich kraj... Ale my już bezpieczni.

Do Polski jechali od poniedziałku do soboty. W poniedziałek o jedenastej przed południem wyjechali z Biełojarki, w Zgierzach byli w sobotę rano. Przejechali 5 tys. kilometrów. Żeby wreszcie być u siebie, żeby zakończyć tułaczkę, rozpoczętą przez ojców. Podróż i dokumenty opłacili pieniędzmi ze sprzedaży domu. Zamknięty rozdział. Dla nich, zamknięty.

W Dzierżanej pod Zgierzem rozpoczyna się nowe życie polskiej rodziny. W tydzień po przyjeździe, w szpitalu w Zgierzach, Natalia urodziła

syna, Adasia. On już ma obywatelstwo polskie. Jakby w nagrodę za wytrwałość. W Kazachstanie czekali rok na dokumenty uprawniające do wyjazdu. W Warszawie, na dworcu czekała Swietłana Niewiadomska i samochód z Urzędu Gminy Zgierz. Cały dobytek zabrali ze sobą w kilku walizkach.

Piotr Reguła przywiózł ze sobą do Polski bajan, instrument nieco podobny do harmonii. Kiedy kończymy wi-



Bajan, piękne rzewne brzmienie

zytę w ich domu, Piotr Reguła grał Mazurka Dąbrowskiego. W Kazachstanie narodowym instrumentem jest dombra — gitara, tylko maleńka, dwustrunowa. Ale wśród Polaków czy Rosjan popularny jest bajan; piękne rzewne brzmienie. Los Polaków na obczyźnie związany jest z tęsknotą za ziemią ojców. Każdą melodię pan Piotr zapowiada krótkim streszczeniem historii, o której pieśń opowiada. Smutne pieśni: o jamszcziku, czyli woźnicy, co zamarzył na mrozie rozwożąc pocztę, o marynarzu, co utopił się na okręcie...

— Nasza córka żyje w Wołgogradzie — przerywa grę pan Piotr. — Z Biełojarki jedzie się do niej 3 dni. Tam jest teraz wojna. Mieszkają z mężem wśród Czeczeńców. Serce boli. My tu szczęśliwi dzięki panu wójtowi Henrykowi Tomczakowi i pani Swietłanie Niewiadomskiej, ale może kiedyś i naszą córkę uda się sprowadzić...

Mirosław Orzechowski

Fundator nie skąpił kiesy

Kościół dwóch patronów

Patronują mu św. Jakub i św. Stanisław Kostka. Stoi na niewielkim wzniesieniu, tuż przy wschodniej stronie ruchliwej drogi Zgierz - Kutno. Z okien szybko przejeżdżających przez wieś samochodów tylko przez moment widać wylaniającą się z kępy drzew jego fron-

tową elewację i fragment stojącej obok dzwonnicy. Gdyby nie wychylający się zza konarów szczyt cebulastej wieżyczki z krzyżem i charakterystyczny parkan cmentarny, trudno byłoby domyślić się, że za ścianą zieleni kryje się kościół. Jego usytuowanie jest typowe dla starych, wiejskich świątyń, harmonijnie wtopionych w krajobraz wsi. Zofia Kossak pisała o takich właśnie kościółkach, że „zdają się być naturalnym wykwitem gruntu, na którym stoją, najwłaściwszym wyrazem duszy kraju”.

Kościółki Podhala, czy bieszczadzkie cerkwie, są bogatsze w kształcie architektonicznym i w elementy zdobnicze, jak by chciały dorównać wyglądem górskiemu krajobrazowi, w którym wyrosły. Nasz kościół jest natomiast tak samo prosty, jak wyrównana linia horyzontu i monotonna płaskość równinnej pejzażu niziny łęczyckiej. Po prostu inny wyraz piękna inspirowanego przez naturalne środowisko przyrodnicze.

Kościół w Giecznie wzniosła ręka ludowego cieśli przed prawie trzema wiekami, dokładnie w 1717 roku. Jest to co najmniej drugi kościół na tym miejscu. Poprzedni stał tu już od 1437 roku. Obecny fundował ks. Jan Pokrzywnicki herbu Grzymała, dziekan gnieźnieński i kanonik krakowski, przedstawiciel rodu wywodzącego się z pobliskiej

Pokrzywnicy, w którego to rękach pozostawało wówczas Gieczno.

Otwarte gościnnie furty z kutego żelaza, osadzone między murowanymi słupkami, bielonymi na kremowo, prowadzą bezpośrednio z drogi na cmentarz przykościelny. Z zielonego

miarę potrzeb już wówczas rozległej parafii Gieczno, która obejmowała niegdyś także Białą. Świątynia jest sporych rozmiarów, jak na drewnianą konstrukcję. Kubaturą wynoszącą 2250 m³ aż ponad dwukrotnie przewyższa kościół w Białej (1050 m³). Główną część



Kościół w Giecznie zdaje się być naturalnym wykwitem gruntu, na którym stoi...

dywanu trawy wyrasta przed nami elewacja frontowa kościoła. Nad lekko wysuniętym okapem gontowym, w środku trójkątnego szczytu zdobionego ząbkowaniem, rozpięty jest szerokoramienny krzyż nad literami JHS.

W ten sposób kościół w Giecznie u swych progów wita nas łacińskimi słowami - Jesus Hominum Salvator (Jezus Zbawiciel ludzi), które też mogą być odczytywane - J Hac Salus (W Tym zbawienie).

Wchodzących głównym wejściem do świątyni chroni przed deszczem i wiatrem przybudowany przed paroma laty ganek, pokryty gontowym daszkiem. Zanim jednak przekroczymy progi świątyni, obejdźmy kościół wokół, żeby poznać jego rozmiary, kształt oraz kunszt ciesielskiej roboty sprzed wieków.

Wspomniany wcześniej fundator, nie skąpiąc kiesy, wystawił ten kościół na

kościół stanowi trójnawowy korpus, zbudowany na planie prostokąta. Do niego od wschodu przylega o tej samej wysokości stropu prezbiterium, węższe i zamknięte trójbocznie. Wszystkie przybudówki są również na planie prostokąta.

Kościół w Giecznie, podobnie jak w Białej, reprezentuje tradycyjny, typowy styl z dominacją w rzucie poziomym kątów prostych, które są niemal jedynie możliwe przy budulcu drewnianym, trudno dającym się kształtować w inne formy, z całkowitym wykluczeniem cylindrycznych. Pewnym novum, rzadko spotykanym w naszych stronach, jest usytuowanie zakrystii na przedłużeniu prezbiterium. Zakrystia jest jedynym murowanym elementem budowli. Od południowej strony do korpusu nawowego przylega okazjonalnie wykorzystywana kruchta. Korpus kościoła zbudowany jest z grubych,

→ sosnowych bali, układanych poziomo i łączonych na węglach w zrąb. Stworzona w ten sposób konstrukcja wieńcowa budynku osłonięta jest z zewnątrz szalunkiem z desek, przybijanych na zakładkę w celu zwiększenia trwałości ścian, jak i ich upiększenia. Jednostajność płaszczyzny ścian urozmaicają słupy imitujące pilastry. Jest to w zasadzie jedyny i to bardzo skromny element dekoracyjny elewacji całego korpusu poza opisanym już frontonem.

Kościół ten odznacza się w ogóle prostotą, jeśli nie ascetyzmem w potraktowaniu zewnętrznych elementów zdobniczych. Ciemnobrunatna barwa drewna, nasyconego środkami impregnacyjnymi, potęguje jeszcze wrażenie surowości. Korpus główny, jak i wszystkie przybudówki, pokryte są dachem dwuspadowym z gontów, nieznacznie tylko wysuniętym poza lico ściany. Jego stromo wznoszące się połacie dodają budynkowi smukłości, a przede wszystkim chronią dach przed ciężarem zalegającej grubej warstwy śniegu i powodują szybszy spływ wód opadowych. Zbudowanie jego więźby, czyli konstrukcji nośnej, wymagało niemałego kunsztu ciesielskiego. W tym kościele, o szerokim rozstawie

ścian bocznych, zastosowano więźbę dachową typu storczykowego, jedną z bardziej skomplikowanych.

Sylwetkę kościoła urozmaica i zdomi wyrastająca z kalenicy wieżyczka blaszanej sygnaturki o kwadratowej podstawie, przykryta baniastym hełmem. W elewacjach bocznych, nieco poniżej okapu, znajdują się prostokątne okna o szerokich ościeżnicach i drobnym podziale szczeblinowym.

Budynek kościoła usytuowany jest centralnie na cmentarzu, który dopiero od ubiegłego wieku przestał być grzebalnym. Dlatego, chodząc po nim, musimy zdawać sobie sprawę, że pod naszymi stopami spoczywają szczątki zmarłych wielu pokoleń mieszkańców Gieczna i całej parafii. Do miejsca tego, wymagającego odpowiedniego uszanowania, dostępu przed niepożądanymi gośćmi broni ceglany, ażurowy parkan. Natomiast kościół przed żarem słońca, słotami i wichrami zdaje się bronić otaczający go szpaler liściastych drzew.

Jednak to przede wszystkim dzięki staraniom kapłanów i parafian dotrwał w niezłej kondycji do naszych czasów, przeszedł gruntowną restaurację w 1874 r. i odnawianie po I i II wojnie

światowej oraz remont przeprowadzony przez obecnego proboszcza ks. Kazimierza Malcera. Do zespołu sakralnego w Giecznie należy drewniana dzwonnica o konstrukcji słupowej. Oszalowana deskami na zakładkę i pokryta dachem z gontów jak kościół, jest też i wiekiem mu równa. Dla ujęcia silnych dźwięków wycięto pod okapem w elewacji wschodniej i zachodniej po pięć arkadowych otworów, a z pozostałych stron tyleż ażurowych. Warowna to prawie budowla. Bardziej przypomina strażnicę strzegącą kościół, chociaż jej zadaniem jest zawieszonymi na potężnej belce dzwonami wzywać wiernych do wejścia w progi świątyni.

W następnej części artykułu usłuchamy wezwania dzwonów.

Stanisław Frątczak

Słownik terminów architektonicznych:
korpus - tu część nawowa i prezbiterium świątyni, bez przybudówek,
więźba - szkielet dachu, jego ciśnieńka, nośna konstrukcja,
szczeblina - listwa dzieląca skrzydło okienne na mniejsze pola,
restauracja - konserwacja, odnowienie zabytków.

Listy do redakcji

Z pokolenia na pokolenie



Pierwszego czerwca mieszkańcy naszej gminy mogli uczestniczyć w doniosłej uroczystości. W Dzierżąnej został odsłonięty i poświęcony obelisk, upamiętniający filię obozu koncentracyjnego dla dzieci. Gminie nadano herb i barwy. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10 mszą świętą. W tym samym czasie o około 1,5 km dalej w ośrodku rekreacyjnym spotkali się uczniowie z kilku szkół gminnych na festynie z okazji Dnia Dziecka. Gdy tam rozbrzmiewała modlitwa w intencji dzieci, tu milusińscy podbijali pileczki i skakali o tycze.

Gdy tam byli więźniowie wspominali obozową gehennę, tu dzieciarnia jadła lody przy dźwiękach muzyki. Kilku, czy nawet kilkunastoosobowe delegacje szkół, nie zastąpiły obecności innych. Być świadkiem albo znać przebieg zdarzeń

jedynie z relacji, to dwie różne rzeczy.

Festyn z okazji Dnia Dziecka był dobrze przygotowany i zapewnił świetną zabawę, do której dzieciarnia ma pełne prawo. Jednak uważam, że mecz w piłkę nożną, ręczną oraz inne atrakcje sprawnościowe, można organizować niemal przez cały rok.

Okazji do takich lub podobnych uciech w ramach Dnia Dziecka będzie jeszcze wiele, a obelisk odsłania się raz, barwy i herb nadaje się gminie tylko raz.

W okolicznościowym wydaniu miesięcznika „Na ziemi zgierskiej” czytamy: „Podział kraju na gminy wyzwolił w ludziach potrzebę identyfikacji z miejscem zamieszkania i ze wspólnotą, w której żyją (...)”. Rodzi się wątpliwość, czy dzieci ze szkół gminnych — potencjalni mieszkańcy tych terenów — będą prawdziwie iden-

tyfikować się z lokalną wspólnotą, jeśli w tak istotnych momentach dla życia gminy nie brały w pełni udziału?

Jak je nakłonić, aby opiekowały się obywateliskiem, jak związać z miejscem pamięci narodowej, jeśli nie przeżyły wzruszeń wynikających z bezpośredniego kontaktu z bytami więźniarkami?

Smutno się robi, gdy przywołuję tradycyjne: „przekazywać z pokolenia na pokolenie ...”.

Magdalena Hauke

Od redakcji:

Trudno się z Panią nie zgodzić, jeśli idzie o potrzebę właściwego kształtowania wrażliwości naszych dzieci. Jednak celem życia dorosłych jest sprawić, aby twarze maluchów były uśmiechnięte. Festyn, jaki odbył się z powodu nadania gminie znaków i barw, miał taki właśnie cel. Pewnie dzieciom najgłębiej zapada w pamięci cierpienie, także cierpienie innych, ale nie byliśmy przekonani, czy ludowy festyn jest do takich wspomnień najlepszą okazją. Bez wątplenia, w zbliżającym się roku szkolnym straty - jeśli takie powstały - powinny zostać nadrobione. Dziękujemy za piękny list,



W niedzielę, 29 września br., w dużej sali domu parafialnego, parafii pw. Św. Katarzyny w Zgierzu

Jan Olszewski w Zgierzu

odbędzie się spotkanie z Przewodniczącym ROP, Janem Olszewskim, byłym premierem rządu Rzeczypospolitej. Spotkanie rozpocznie się o godz. 10⁰⁰.

Pytania do Premiera Olszewskiego prosimy przesyłać na adres siedziby Ogniwa ROP w Zgierzu, ul. Długa 43.

Józef Wawrzyniak

Zgierski ROP informuje

Informujemy, że zgierskie ogniwo ROP-u, zawiązane dn. 31.05.1996 r., zasięgiem swym obejmuje miasto i gminę Zgierz. Członkowie - założyciele ogniwa są przekonani, iż w obecnych czasach Ruch Odbudowy Polski jest niepowtarzalną organizacją polityczną o charakterze narodowo-niepodległościowym, kierującą się zasadami demokratycznymi. Celem działania naszego ogniwa jest rozwój Ziemi Zgierskiej i Rzeczypospolitej przy udziale wszystkich osób, identyfikujących się z naszym programem.

Systematycznie powiększający się stan osobowy ogniwa, jak i wzrastające zainteresowanie jego działalnością wśród mieszkańców miasta i regionu, spowodowało konieczność rozszerzenia składu zarządu ogniwa o przedstawicieli gminy zgierskiej.

Tymczasową siedzibą ogniwa ROP-u Zgierz jest Lecznica „Soma”, ul. Długa 43 - wejście z Placu Kilińskiego, tel/fax: 16-36-09. Informacji udziela się zainteresowanym w biurze Lecznicy w godzinach 9.00 - 19.00 z upoważnienia zarządu ogniwa ROP-u. Dyżury członków zarządu - w środy w godzinach : 17.00 -

19.00.

Aktualny skład Zarządu ogniwa :
 Józef Wawrzyniak - przewodniczący,
 Janusz Biernaciak i Zdzisław Rogalski - wice przewodniczący,
 Karol Hulewicz - skarbnik,
 Marian Liput - sekretarz.

Uwzględniając postulaty społeczności zgierskiej postanowiono :

a) powołać grupy problemowe, zajmujące się istotnymi zagadnieniami nurtującymi środowisko :

- nauki, techniki i oświaty - dr inż. Z. Poliński

- rolnictwa, handlu i przetwórstwa - mgr inż. K. Kozłowski

- przemysłu i informacji - mgr inż. J. Baraniak

- społeczno-rodzinna - J. Krysiak

b) zwrócić się pisemnie do władz lokalnych w dwóch, ważnych dla mieszkańców Zgierza sprawach :

- zwolnień grupowych pracowników ZPB „BORUTA” S.A., tj. ok. 40% załogi

- spalarni odpadów (utyliczacja odpadów).

Oczekujemy stanowiska władz miasta w przedstawionych sprawach.

Józef Wawrzyniak

Przewodniczący Zarządu Ogniwa ROP

Ten



zwiastuje życie

JURAJSKA

WODA MINERALNA

z Gieczna

Producent: EKO-PULS sp. z o.o.

ul. Główna 21, tel: (0-42) 17-83-87

kationy ml/l: magnezowe 19,2 potasowe 5,0
 wapniowe 52,5 sodowe 300

aniony ml/l: fluorowe 1,15 chlorkowe 441,75
 wodorowęglanowe 229,0

Na marginesie werdyktu sądu I instancji w sprawie gen. Kiszczaka

Polityka przed Prawem?

Sąd Wojewódzki w Warszawie łaskawie uniewinnił gen. Czesława Kiszczaka w I instancji. Przypomnijmy, o co oskarżony był gen. Kiszczak: o to, że wskutek jego szyfrogramu (przewidującego możliwość użycia broni wobec osób opierających się nakazom władz bezprawnie wprowadzonego stanu wojennego) poniosło śmierć 9 górników z kopalni „Wujek”, zastrzelonych przez interweniujące siły porządkowe, podlegające gen. Kiszczakowi.

Dlaczego Sąd Wojewódzki uniewinnił gen. Kiszczaka?

Dlatego, że nie dopatrywał się związku przyczynowego między tym szyfrogramem a zastrzeleniem niewinnych ludzi.

Pozostaje zasadnicze pytanie: czy orzekając w tym procesie, w I instancji, Sąd Wojewódzki w Warszawie, rozstrzygając wątpliwości na korzyść oskarżonego, uczynił aby naprawdę wszystko, aby w trakcie przewodu sądowego te wątpliwości wyjaśnić i dotrzeć do prawdy?

To właśnie budzi najpoważniejsze zastrzeżenia. I trudno wręcz oprzeć się wrażeniu, że orzekający w I instancji Sąd Wojewódzki w Warszawie uczynił niewiele dla wyjaśnienia tych wątpliwości. Wrażenie to jest tak silne, że nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy Sąd Wojewódzki w Warszawie, orzekając w I instancji, aby naprawdę miał wolę wyjaśnienia tych wątpliwości i dotarcia do prawdy? Nie trzeba

było wiele, aby uczynić wszystko, by wątpliwości te wyjaśnić...

Na szczęście sprawa nie jest jeszcze definitywnie zakończona i wolno żywić nadzieję, że sąd apelacyjny uczyni więcej dla wyjaśnienia nurtujących opinii publiczną wątpliwości.

Bo pragnęlibyśmy, aby jednak prawo i prawda triumfowały nad polityką...

Podczas rozprawy oskarżony Kiszczak twierdził na przykład, że dwukrotnie odmawiał zgody na użycie broni palnej wobec górników, że jej użycie nastąpiło wbrew jego rozkazowi. Rodzi się więc od razu pytanie: kto prosił gen. Kiszczaka — szefa MSW o pozwolenie na użycie broni? Wprost trudno byłoby uwierzyć, że do szefa MSW zwracał się w tej sprawie ktoś inny, niż jego bezpośredni podwładny w terenie, w tym przypadku w województwie katowickim — wojewódzki komendant MO i SB. Bo jeśli nie on, to kto?... Warto by to wyjaśnić!

Mimo, że gen. Kiszczak twierdzi, iż dwukrotnie zgody swej odmawiał — ktoś jednak złamał jego dwukrotny rozkaz i broni użył!

Kto?!

Jeśli złamano dwukrotny zakaz szefa MSW i mimo to użyto broni palnej wobec niewinnych ludzi, zabijając 9 górników, jak wytłumaczyć fakt, że gen. Kiszczak nie wyciągnął żadnych konsekwencji służbowych wobec osób winnych złamania jego podwójnego

rozkazu?! że nie próbował ustalić, kto ten rozkaz złamał?!...

Gorzej jeszcze: jak wyjaśnić tę „wątpliwość”, że wkrótce po zabójstwie 9 górników w kopalni „Wujek” gen. Kiszczak awansował wojewódzkiego komendanta MO i SB w województwie katowickim?!

Tak więc gen. Kiszczak po tym 9 — krotnym zabójstwie, nie tylko nie wyjaśnia, kto się tego zabójstwa dopuścił łamiąc jego dwukrotny rozkaz, ale awansując odpowiedzialnego za służby MO, SB i ZOMO komendanta wojewódzkiego!...Jakże Sąd Apelacyjny wyjaśni tę „wątpliwość”?

Te właśnie fakty w sposób nie budzący poważniejszych wątpliwości (!) podważają wiarygodność zeznań gen. Kiszczaka. Nasuwa się inne wyjaśnienie: gen. Kiszczak i komendant wojewódzki MO w Katowicach działali w zмовie — celem umożliwienia przestępcy uniknięcia odpowiedzialności, a zatem mielibyśmy do czynienia z przestępstwem poplecznictwa.

I to są te zasadnicze wątpliwości, które nasuwają się nieuprzedzonemu obserwatorowi tego procesu, i których Sąd Wojewódzki orzekający I instancji, w ogóle nie rozwił, ani też próbował rozwiązać. Miejmy nadzieję, że zajmie się nimi Sąd Apelacyjny. Chyba, że założyć z góry, że są to „wątpliwości nie do wyjaśnienia”. Ale wówczas polityka zatriumfuje nad prawem. ■



31 lipca w Zgierzu otwarto Pizzerię Trio przy Starym Rynku 2. Byli serdecznie gośczeni przez właścicieli reprezentanci Urzędów Miasta i Gminy Zgierz, Straży Miejskiej, Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, właściciela zabytkowego budynku. Proboszcz Parafii św. Katarzyny, ks. Mirosław Strozka poświęcił Pizzerię. 1 sierpnia otwarto ją dla wszystkich. Ma prawdziwy styl, sympatyczną obsługę w firmowych strojach, pyszne pizze, obrazy Włoch, a w przeszłości będą wystawy.

Zgierz ma nowe miejsce spotkań, dla młodzieży i starszych. Powstało kilkanaście miejsc pracy dla młodych zgierzan. Rodzajów pizz jest 49: zwykłe, specjalne, firmowe Trio i dla dzieci z niespodziankami, a także według życzeń. Wspaniałe pizze z tuńczykiem i krewetkami, czyli *frutti di mare*, spróbowałismy w redakcji; dostarczył je przemiły i wesoły kucharz — pizzer Tommi Solo. Serdecznie zapraszamy codziennie od 12 do 22.

T.S.

Byłem szpiegiem (9)

W „Photoatelier” D. Matwiejewa w Zgierzu był też aparat radiowy, naturalnie z nalepką, że „słuchanie obcych audycji jest przestępstwem”. Kusił on jednak przemożnie, żeby spróbować coś usłyszeć z „tamtej” strony. Ale nie było o tym mowy, bo Matwiejew był bardzo lojalny i ostrożny. Żeby się go pozbyć, jego żona, pani Hela namawiała go na spacer przed obiadem, albo żeby się przeszedł z kliszami do retuszu do pani Augustyniakowej, którą bardzo cenił za umiejętne retuszowanie.

I czasem udawało się. Zamykało się wtedy drzwi do kuchni. W sklepie przy otwarciu drzwi odzywał się dzwonek. Ale na wszelki wypadek urzędował tu jeszcze praktykant Miecio Szydłowski. Kamiński „obrabiał” swoje klisze w atelier, a ja próbowałem złapać Londyn. I później opowiadałem, co usłyszałem. Też któregoś letniego dnia wyekspediowaliśmy szefa do miasta. Więc Miecio do sklepu, kuchnia zamknięta. Są jeszcze w kuchni pani Hela i służąca. Jest Londyn. Bum, bum, bum. Słyszę, że drzwi od kuchni się otwierają. Wyglądam, to służąca wyszła wylać zlewki do podwórkowej ubikacji. Przykładałam ucho do aparatu. Drzwi znowu się otwierają. To służąca wróciła. Ale nie. Słyszę obce głosy. Wychyliłem głowę i widzę dwóch tajnych żandarmów. Dосkoczyłem do radia i zdążyłem tylko je zgasić. Skala jest na Londynie. Pani Hela pyta się, co sobie życzą. A jeden z nich kładzie mi rękę na ramieniu i mówi, że mnie potrzebuje i lekko popycha w stronę atelier. Odniosłem wrażenie, że moja sztywna noga zgina się ze strachu. Coś do mnie mówi, ale nic nie rozumiem. Dopiero po chwili dochodzi do mnie: „mein Film ist

soon fertig”. „Ja” - odszukałem wywołaną taśmę filmu 6 x 9 i na tyle się opanowałem, że zacząłem wyjaśniać, które zdjęcia są źle naświetlone. Obstałował odbitki i ...poszli. Użyliśmy strachu, że ho!

Mimo tej brzydkiej przygody, dalej słuchałem radia, o ile tylko było możliwe. Ale nie zawsze byłem z tego zadowolony. Kiedyś, w 1942 r., usłyszałem, jak Churchill mówił, że alianci dopiero mogą dobroić się w 1944 r. Boże, jeszcze 2 lata ?!

Takie wiadomości bardzo przynębiały. W takich momentach prawie załamania szedłem do Walczaków na ul. Małą, parę kroków od mojego domu. Miałem tam serdecznych kolegów Staśka i Kazika, jeszcze z K.S.M. Ale głównie pragnąłem rozmowy ze „starym” Walczakiem. To był niezwykle optymistą. On co 2 tygodnie kończył wojnę. A jak po tym czasie nic nie wyszło, tak umiał argumentować, tyle znalazł powodów, że to, że tamto, i nie załamywał się nigdy. I to przez 4 lata.

Zawsze wracałem z tych „nocnych Polaków rozmów” pokrzepiony na duchu, tym bardziej, że sam pragnąłem takiego pokrzepienia.

A życie okupacyjne niosło coraz to nowe, przykre niespodzianki. 20 marca już o świcie tomotanie do bramy, SS-mani wypędzają wszystkich z domów na ulicę. Ledwie zdążyliśmy się ubrać. Wyszedłem przed dom, a tu pełno Niemców, wyrzucających ludzi z ul. Aleksandrowskiej, z Zachodniej.

Pusto tylko w kierunku miasta. Lecę do miasta, żeby tylko dostać się do zakładu. Przy zbiegu Gołębiej, Zielonej i Sieradzkiej, znowu SA i SS-mani, i wyrzucani z

mieszkań Polacy. Idę w stronę cmentarza. Jest taka posesja (pół domu rozwaliała bomba we wrześniu) przy Gołębiej 9, którą można przejść na ul. Szeroką.

Przeszedłem, wyglądam ostrożnie, tu znowu pełno mundurów. Wycofałem się. Idę Parzęczewską, żeby ewentualnie Wspólną dostać się do śródmieścia. Ale znowu Niemcy. Zrezygnowałem wtedy z przejścia do miasta i ruszyłem miedzą w stronę lasu, tym bardziej, że więcej ludzi spieszyło do Krogulca.

Coś musiało się stać w mieście. Byłem już prawie pod lasem, kiedy usłyszałem salwę karabinów. Nie strzelało się we wojnę na wiwat. Do kogoś strzelają. A później znowu salwa i znowu. O Boże, co się dzieje. Zmiłuj się nad rozstrzelanymi. I z mówiłem pacierz za ginących. Do domu wróciłem po południu i dopiero dowiedziałem się o rozstrzelaniu 100 Polaków na Przybyłowie, a właściwie na placu, gdzie były kiedyś stodoły przy ul. Piątkowskiej i Sienkiewicza. Był to odwet za zabicie przez byłego sierżanta Józefa Mierzyńskiego z 10 Baonu Pancernego w Zgierzu 2 żandarmów w drewnianym domu przy pl. Kilińskiego.

Mierzyńskiego przywiezł 2 żandarmów z więzienia w celu zabrania ukrytej broni na strychu. Mając rewolwer w rękę, Mierzyński zastrzelił obu żandarmów i zbiegł. Było to na początku marca. Niemcy aresztowali wtedy całą masę Polaków, zwłaszcza podoficerów, tak w Zgierzu, jak i w okolicy, i umieścili ich w obozie w Radogoszczu.

Z tego więzienia przywieziono 100 więźniów i rozstrzelano ich w grupach po 15 osób. Na tę egzekucję właśnie przymusowo ściągano mieszkańców Zgierza i wsi okolicznych.

(cdn)

Kazimierz Michalak



WAKACJE

Wakacje w pełni, chociaż niektórzy mówią, że się już kończą. Nieprawda. W gminie Zgierz wypoczywają wciąż dzieci nie tylko stąd, ale też z Łodzi, z Kazachstanu i z całej Polski. Kielbaskę przy ognisku rozdziela sam pan Cezary Piotrowski, szef Oświaty UGZ. Czy to może zwiastować koniec wakacji? **omi**



KREDYTY PREFERENCYJNE DLA ROLNICTWA



W związku z coraz większym zainteresowaniem kredytami preferencyjnymi, informujemy Państwa o liniach będących aktualnie w dyspozycji naszego Banku.

Pragniemy przypomnieć, że kredyty preferencyjne udzielane są ze środków Banku Spółdzielczego w Zgierzu. Należne Bankowi odsetki od kredytów w części płacone są przez kredytobiorcę oraz w części ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

KREDYTY NA REALIZACJĘ PRZEDSIĘWZIĘĆ INWESTYCYJNYCH W ROLNICTWIE, PRZETWÓRSTWIE ROLNO-SPOŻYWCZYM I USŁUGACH DLA ROLNICTWA

- maksymalny okres kredytowania do 8 lat, w tym karencja w spłacie kapitału do 2 lat,
- oprocentowanie 16,5% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA ZAKUP GRUNTÓW ROLNYCH

- maksymalny okres kredytowania do 15 lat, w tym karencja w spłacie kapitału do 2 lat,
- oprocentowanie 5,5% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA UTWORZENIE LUB URZĄDZENIE GOSPODARSTW ROLNYCH PRZEZ OSOBY, KTÓRE NIE UKOŃCZYŁY 40 ROKU ŻYCIA

- maksymalny okres kredytowania do 15 lat, w tym karencja w spłacie kapitału do 2 lat,
- oprocentowanie 5,5% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA REALIZACJĘ PRZEDSIĘWZIĘĆ INWESTYCYJNYCH OBJĘTYCH PROGRAMAMI BRANŻOWYMI I REGIONALNYMI

(restrukturyzacja i modernizacja mleczarstwa, rozwój hodowli i chowu bydła mięsnego, zahamowanie spadku i odbudowa populacji owiec, restrukturyzacja i modernizacja przetwórstwa ziemniaka, rozwój przetwórstwa zbóż i nasion innych roślin, nawodnień ciśnieniowych upraw gruntowych i upraw pod osłonami)

- maksymalny okres kredytowania do 8 lat, w tym karencja w spłacie kapitału do 3 lat,
- oprocentowanie 8,25% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA REALIZACJĘ PRZEDSIĘWZIĘĆ W ROLNICTWIE I DZIAŁACH SPECJALNYCH PRODUKCJI ROLNEJ, MAJĄCYCH NA CELU WYKORZYSTANIE POSIADANEJ BAZY PRODUKCYJNEJ GOSPODARSTW ROLNYCH I DZIAŁÓW SPECJALNYCH, POPRZECZ ROZPOCZĘCIE LUB ZWIĘKSZANIE PRODUKCJI W TYCH GOSPODARSTWACH I DZIAŁACH SPECJALNYCH

- maksymalny okres kredytowania do 3 lat (przy rozpoczęciu lub zwiększaniu produkcji mleka do 4 lat), w tym karencja w spłacie kapitału do 1 roku,
- oprocentowanie 16,5% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA REALIZACJĘ PRZEDSIĘWZIĘĆ W ROLNICTWIE, MAJĄCYCH NA CELU WYKORZYSTANIE POSIADANEJ BAZY PRODUKCYJNEJ GOSPODARSTW ROLNYCH I DZIAŁÓW SPECJALNYCH PRODUKCJI ROLNEJ, POPRZECZ WZNOWIENIE PRODUKCJI W TYCH GOSPODARSTWACH I DZIAŁACH SPECJALNYCH PO PRZERWIE

TRWAJĄCEJ CO NAJMNIEJ 1 ROK, POWSTAŁEJ PRZED DNIEM 24 LUTEGO 1996 ROKU Z PRZYCZYN NIEZALEŻNYCH OD PODMIOTU GOSPODARCZEGO

- maksymalny okres kredytowania do 4 lat, w tym karencja w spłacie kapitału do 1 roku,
- oprocentowanie 16,5% w stosunku rocznym,
- prowizja 2%.

KREDYTY NA ZAKUP RZECZOWYCH ŚRODKÓW OBROTOWYCH

(nawozy, nasiona, środki ochrony roślin, paliwo)

- oprocentowanie 8,8% w stosunku rocznym.

KREDYTY NA SKUP PŁODÓW ROLNYCH

- oprocentowanie 15,4% w stosunku rocznym.

Ponadto Bank zawarł z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa umowę, na podstawie której udzielać może ze środków Agencji pożyczek przeznaczonych na rzecz rozwoju małej przedsiębiorczości na wsi.

Kwota pożyczki nie może przekroczyć 60.000 zł dla jednego podmiotu i 10.000 zł na jedno nowe miejsce pracy powstające w wyniku realizacji przedsięwzięcia.

Szczegółowych informacji w zakresie przedstawionych linii kredytowych udziela Państwu pracownicy naszego Banku.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK :

w Zgierzu przy ul. Komuny Paryskiej 27, w Zgierzu przy ul. Parzęczewskiej 21, w Łodzi przy ul. Pojezierskiej 90.

Elżbieta Zytek
dyrektor

Banku Spółdzielczego w Zgierzu

Sklepy mięsno - wędliniarskie i art. spożywczych

"MIEKS"

przy ul. Piłsudskiego 44 i Piątkowskiej 40
OFERUJĄ:

- najwyższej jakości wyroby wędliniarskie
- świeże mięso: drób i jego elementy, cielęcina, wołowina, wieprzowina
- najtańsze w Zgierzu ceny artykułów spożywczych
- pieczywo



MECHANIKA POJAZDOWA
Henryk Jędrzejczak

Wołyń 4 koło Szczawina tel. 17 81 75

Naprawy silników, mechanika pojazdowa, remonty sprzętu rolniczego,
ustawianie zapłonu w silnikach wysokoprężnych

TANIO

ANTENY TV, SAT, CB, UKF
DOMOFONY
MONTAŻ, NAPRAWY

ZU "TELRAD" inż. St. Duda
Zgierz, ul. Piłsudskiego 28
tel. 16-88-08, 16-19-35



Fachowo, tanio, gwarancja.

SUPEREKSPRES
SUPERCOLOR
Zdjęcia na papierze KODAK

FOTOLAND
ZGIERZ, Stary Rynek 10

ZAPRASZAMY

Z kartą stałego klienta taniej!

GMINNY ZAKŁAD
DIAGNOSTYKI
I MECHANIKI
POJAZDOWEJ

w Dąbrowce Wielkiej, ul. Kościelna,
wykonuje usługi w zakresie:

- wymiary oleju,
- badań technicznych, motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i przyczep,
- diagnostykę silnika, podwozia, naprawy bieżące

wszystkich marek pojazdów najnowszym, profesjonalnym sprzętem.

Usługi wykonujemy szybko i tanio.

Zakład czynny: pon. od 8⁰⁰ do 20⁰⁰,
od wt. do pt. od 8⁰⁰ do 18⁰⁰,
w sob. prac. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

Tel. 17-82-53



PRACOWNIA PROJEKTOWA
przy Urzędzie GMINY ZGIERZ.

Zgierz, ul. Łęczycka 4,
pokój 33, II p.
tel. 16-41-77

Zapraszamy inwestorów.

IZSMC

WARSZTATY SZKOLNE

przy Zespole Szkół
Meczaniczo - Elektrycznych
w Zgierzu, ul. A. Struga 30
tel. 16 20 34 w. 1275

Świadczą usługi w zakresie prac:

- ślusarskich
- blacharskich
- tokarsko-frezerskich
- spawalniczych
- elektrycznych

(wykonujemy instalacje elektryczne i pomiary)

Posiadamy bogaty park maszynowy.
Wykonujemy prace z materiałów własnych
i powierzonych

BLACHARSTWO LAKIERNICTWO
SAMOCHODOWE

★ LAKMIK ★



AUTOHOLOWANIE
UBEZPIECZONE
BEZGOTÓWKOWO

KAZIMIERZ MILCZAREK

ZAKŁAD:
BIESIEKIERZ 28 gm. Zgierz
tel. 17-81-26

DOM:
ZGIERZ ul. Witkacego 3/95
tel. 16-80-81



POWSZECHNY BANK GOSPODARCZY S.A W ŁODZI

*Łatwe do otwarcia!
Rewelacyjne oprocentowanie!
Co kwartał odsetki!
Czeki akceptowane we wszystkich
Urzędach Pocztowych
oraz w większości sklepów!
Prosty sposób dokonywania opłat
za mieszkanie, radio, TV, telefon i inne!*

15%

KONTO OSOBISTE

w PBG S.A.

- najlepszy środek do pomnażania Twoich pieniędzy!



Dla każdego posiadacza Konta

- Karta VISA DOMESTIC!
- Niskooprocentowany kredyt!
- Pełna kontrola wydatków
- Specjalne warunki przy korzystaniu z innych usług naszego Banku

Wszelkich informacji z przyjemnością udzieli Państwu nasi pracownicy
PBG S.A. Oddział w Zgierzu, ul. Długa 59, tel. 16 39 82

w Ozorkowie, ul. Nowe Miasto 3 tel. 18 96 60
w Głownie, ul. Fabryczna 1, tel. 19 46 44
w Łodzi, ul. Aleksandrowska 38, tel. 52 72 13
oraz we wszystkich placówkach PBG S.A.

POSIADAMY GWARANCJE BANKOWEGO FUNDUSZU GWARANCYJNEGO

Wieś prywatna Kania Góra liczyła 2 domy i 29 mieszkańców.

KANIA GÓRA

Na terenie dzisiejszej Kaniej Góry znajdowano ślady bardzo starego osadnictwa. Jedne z najstarszych na terenie gminy. Są tu datowane na IX wiek przed Chrystusem (ok. 11 tys lat temu) znaleziska kultury z ostrzami „liściowatymi” — paleolit. Są zabytki późniejsze — sprzed ok. 8 tys. lat — mezolit i 5 tys. lat — neolit. Ma więc sołectwo bardzo starą metrykę. Gorzej z późniejszymi czasami. Pierwsza historyczno — statystyczna wzmianka to dopiero początek wieku XIX. Wieś prywatna Kania Góra leżąca w parafii Modlna liczyła wtedy 2 domy i 29 mieszkańców.

W skład sołectwa wchodzi obecnie jeszcze dwie wsie: Adolfów i Dębniak. Ich powstanie to chyba dopiero początek XIX w. Nie występują jeszcze w wykazach z 1827 r.

No cóż informacji nie za wiele, ale... Autor niniejszego cyklu ma natomiast ogromny związek uczuciowo —

sentymentalny z tym rejonem. Pomijając fakt, że w okresie okupacji przeżył na wysiedleniu w Emilii tylko dlatego, że jego Matka zaopatrywała dom w nabiął z tego właśnie rejonu, to okazało się, że rodzinne „korzenie” tkwią właśnie w Dębniaku. Tam przeszło 150 lat temu mieszkał jego pra—pra dziadek — Józef Piaskowski. To z Dębniaka 100 lat temu przeniósł się z całą rodziną do Piaskowic pod Zgierzem jego pradziadek — Ignacy Piaskowski — znany w całej okolicy cieśla. Podobno jeszcze po II wojnie światowej stały tam stodoły, które budował. Z tej przyczyny serdeczne pozdrowienia dla dzisiejszych mieszkańców sołectwa a w szczególności Debniaka przesyła

Maciej Wierzbowski

P.S. Półmetek. Na 40 sołectw obecnej gminy Zgierz Kania Góra (alfabety-

cznie) jest 20. Z tej okazji chciałbym podziękować Wszystkim, którzy przekazują swe uwagi. I oczywiście proszę o następne. Już dziś opisy niektórych sołectw byłyby nieco inne. Bogatsze oczywiście w nowe informacje. A może w „pisanie historii” własnej wsi włączą się szkoły na terenie gminy. Są w nich chyba jacyś historycy, jest młodzież i napisanie kroniki wsi, sołectwa czy nawet rejonu szkolnego z jednej strony nie powinno stanowić najmniejszego problemu, z drugiej zaś ile pożytku przyniesie piszącym i czytającym. A przy okazji można zacząć zbierać ślady przeszłości — dokumenty, zdjęcia, narzędzia. Muzeum służy pomocą a także możliwością wystawienia takich ciekawych eksponatów.

Zapraszamy.

MW

TYGODNIK POLITYCZNY

Nowe Prawo dla

Nowej Polski

Nowy Periodyk dla

Nowoczesnej Prawicy

NOWE PAŃSTWO dla

Nowego Patriotyzmu

NOWE PAŃSTWO

Nowy Periodyk, który rozpoczyna Nowe Przyzwyczajenia; Najpierw Przeczytaj, Następnie Pomyśl - **NOWE PAŃSTWO**

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Pismo wydawane przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 220. fax: 16-03-27 i 16-45-54.

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (korekta).

Druk: RED-Action ©; Nakład 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów i stosowania skrótów w tekstach nie zamówionych.